

Wciąż — wydawało się dziewczęcą Anna Dymna najpierw w „Dzwonach” Gienadjia Mamlina, a potem w „Platonowie” Czechowa zagrała kobiecy psychicznie dojrzale...

— Do tej pory nikt nie chciał we mnie zobaczyć psychicznej dojrzałości. Liczyło się to, że wyglądam młodo i dziewczęco i umiem zachowywać się jak młode i naiwne pańki. Teraz są aktorki młodsze, albo młodziej wyglądające, a ja — w konsekwencji — dostaję coraz ciekawsze role, na przykład w filmie Andrzeja Domalika „Schodami w górę, schodami w dół” gram starzejącą się baronową.

— Jedną z cech kobiet dojrzałych jest swoiste wyrachowanie, przynajmniej tak się to gra. Czy widzi pani związek między sobą, a tymi, granymi przez siebie postaciami?

— Dorosłujemy wszyscy. Uroziłam dziecko, co bardzo zmieniło mój stosunek do życia. Ale mimo to, wyrachowanie będą mogła tylko grać. O moją

Czas dojrzałości

Rozmowa z Anną Dymną

kondycję psychiczną proszę więc być spokojnym.

— Ma pani wziąć udział w telewizyjnym 4-odcinkowym serialu „Mistrz i Małgorzata” Bulhakowa w reż. Macieja Wojtyszki, gdzie lata pani na miotle prawie nago...

— ...podejmując aluzję: oświadczenie nie mam nic przeciwko scenom erotycznym w filmach, ale nie chcę na nich niczego opierać. Nigdy nie sprzeciwiałam się „rozbierankom” na planie, pod warunkiem, że czemuś one służyły. Mówiąc szczerze: ja nawet lubię grać sceny „nagie”, bo są one, jeśli mają być dobrze zagrane, niezwykle trudne aktorsko.

— Czy chciałaby pani zagrać w takim filmie jak pokazywana w TV seria „Literatura i Eros”?

— Jeśli główną rolę, to oczywiście tak. Dlatego że to dowcipne i finezyjne.

— Nie wiem, czy w takiej roli miałaby pani okazję do konania głębokiej analizy postaci i do takiej gimnastyki umysłu, jakiej zapewne wymagała rola generalowej w „Platonowie”...

— Moje przygotowania do roli, to sprawa intymna. Mogę powiedzieć, że do roli generalowej przygotowywałam się na stopniowo: 5 razy przeczytałam sztukę, uczestniczyłam w tzw. próbach stolikowych (czytanych), potem w próbach sytuacyjnych. Następnie była pręmiara, a teraz gram.

— A gdzie romantyka zawodu? Dojdzie do tego, że aktorzy będą grać w reklamówkach.

— A dlaczego nie? Udział aktora w dobrej reklamówce przynosi mu mniej — mówiąc delikatnie — akrepowania, niż udział w uroczystości, podczas której pięć razy deklamuje wierszyki. Jeśli powstanie angażująca do pracy w reklamówkach aktorów agencja, zgodzę się do takiej produkcji pierwsza.

— Oczywiście za przyzwoitym wynagrodzeniem?

— Przecież nie za darmo! Gramy m. in. i dlatego, żeby z czegoś żyć.

— To aktorzy są aż tak bardzo biedni?

— Nie. Ale aktorzy, którzy grają tylko w teatrze nie należą do grupy najbardziej zamożnych w naszym społeczeństwie. Dlatego wielu kolegów, rezygnując z pracy w teatrze rzuca się na chałturę...



Anna Dymna

— I twierdzi równocześnie, że liczy się tylko teatr?

— Bo to jest prawda, liczy

się wszystko, film, teatr, telewizja, ale bez teatru nie ma aktora. Dlatego aktorzy trzy-

mają się teatrów, choć nie przynoszą one pieniędzy. Podniecający kontakt z widzami da je tylko teatr i na tym — moim zdaniem — polega magia teatru dla aktorów.

— Stąd coraz więcej teatrów? Pani też gra na scenie „Na Pięterku”... poznańskiej estrady.

— Tak, ale w „Mężu i żonie” Moliere w reż. Gustawa Holoubka obok Anny Seniuk, Andrzeja Kopiczyńskiego i Marka Kondrata. Ten spektakl, proszę pana, trudno nazwać chałturą. Dla mnie jest to bardzo cenne przeżycie artystyczne i tak właśnie to przedstawienie jest przyjmowane.

Rozmawiał:

ZBIGNIEW
KRZYSZTYNIAK